

Bóg i "przypadek" w teorii ewolucji

Czy "przypadek" w teorii ewolucji czyni zbędnym Boga stwórcę, który nie mógłby w tej sytuacji się już ewolucją posłużyć, będąc niejako wykluczonym z procesu stwarzania? Taki zarzut jest formułowany nie tylko przez ateistów ale nawet przez niektórych apologetów teistycznych. Tym bardziej interesujące będzie więc przyjrzenie się temu zagadnieniu.

Niektórzy ateści i nawet niektórzy teści dość często rozważają zagadnienie „przypadku” w kontekście teologicznym. Zagadnienie to pojawia się dość często zwłaszcza w rozważaniach orbitujących na styku kreacji i ewolucji. Ateści twierdzą, że „przypadkowość” procesu ewolucji, widoczna choćby na poziomie mikro (komórkowym), zaprzecza idei boskiej kreacji świata ożywionego dokonanej za pośrednictwem procesu ewolucji. Wtórują tym ateistom nawet pewni apologeti teistyczni, którzy uważają, że przyjęcie idei boskiej kreacji dokonanej za pomocą *przypadkowego* procesu ewolucji rzeczywiście sprzeciwia się tradycyjnemu pojmowaniu kreacji. Pozostawienie wszystkiego „ślepego przypadkowi” sprawia, że Bóg stwarzający jest tu zbędny i zdajemy się już tylko na bezrozumne siły przyrody, które nie dążą w zasadzie do żadnego celu. Dlatego też wspomniani apologeti teistyczni wolą odrzucić całkowicie ideę „ślepej” i „bezczelowej” ewolucji, w której człowiek jest jedynie „przypadkowym” tworem sił przyrody.

Sprawa nie jest tu jednak wcale oczywista. Przede wszystkim nigdy nie jesteśmy w stanie od początku do końca ustalić, czy coś jest wyłącznie „przypadkowe”. Aby to ustalić musielibyśmy mieć wszechwiedzę o każdym wydarzeniu. Nic takiego jednak nie istnieje i w każdej kwestii posiadamy jedynie wiedzę cząstkową, wręcz ułamkową. Spróbujmy sobie chociażby wyobrazić, że postanowiliśmy opisać w sposób wszechstronnie wyczerpujący dowolną minutę z naszego życia. Opis ten musiałby z konieczności zawierać dane na temat wszystkich molekuł z jakich jesteśmy zbudowani, a nawet dane odnoszące się do wszystkich atomów z których się składamy, wraz z opisem przebiegu zmian wszystkich stanów energetycznych w tych atomach, kwantowych nieokreśloności i tak dalej. Nawet gdyby ktoś zdołał jakimś cudem dokonać takiego niemożliwego opisu to pozostałyby jeszcze inne kwestie, takie jak wpływ na nas wszystkich możliwych czynników zewnętrznych, których wyliczenie ponownie okazałoby się niemożliwe ponieważ nie tylko nie posiadamy wszechwiedzy o sobie, ale o świecie zewnętrznym również. Zawsze będą jakieś zależności, o których nie będziemy wiedzieć lub wręcz nigdy nie dowiemy się i których nie możemy tym samym ostatecznie wykluczyć. A to oznacza, że nigdy nie jesteśmy w stanie określić czy coś jest przypadkowe, czy nie jest. Mówienie więc o teorii ewolucji, że jest ona „przypadkowa” jest pozbawione sensu i pozostaje jedynie nieudowodnioną tezą metafizyczną.

Postulowanie przypadku zawsze będzie tylko objawem niewiedzy. Przemierzając codziennie ten sam odcinek do pracy i z powrotem będziemy wykonywać jedynie czynności „przypadkowe” dla kogoś, kto obserwuje nas pierwszy raz z zewnątrz i nie zna naszych codziennych zwyczajów. Przypadkowy będzie dla niego autobus do jakiego wsiadamy i godzina o której to robimy. Będzie tak do momentu gdy wspomniany obserwator nie zorientuje się, że jeździmy tak codziennie do pracy i nie są to czynności przypadkowe. Dopóki jego wiedza jest cząstkowa, dopóty to co robimy będzie dla niego „przypadkowe”. Gdy wiedza stanie się komplementarna - zniknie jego subiektywne złudzenie przypadku w tej kwestii. Można to odnieść tak samo do teorii ewolucji: póki nie dysponujemy oglądem całej sytuacji od początku do końca, jak to jest w przypadku Boga, może się nam jedynie wydawać, że cały ten proces jest przypadkowy. Jednak dla Boga nic takiego nie musi istnieć skoro od początku do końca może to być zaaranżowany przez niego proces wywołany takim a nie innym ustawieniem warunków brzegowych.

Powyższe rozumowanie jest oczywiście tylko pewnym ćwiczeniem myślowym, jednak na tyle skutecznym, że wystarczającym do rozwiązania powyższego dylematu odwołującego się do domniemanej przypadkowości ewolucji. Nigdy nie posiadamy wyczerpującej wiedzy o wszystkich czynnikach decydujących o jakimś zdarzeniu, a tylko taka wszechwiedza pozwala w pełni rozstrzygnąć czy coś jest

Bóg i "przypadek" w teorii ewolucji

przypadkiem, czy nim nie jest. Nauka też takiej wszechwiedzy nie posiada i jest jedynie hipotetycznym opisem, który był wiele razy rewidowany i to samo może go spotkać w przyszłości. Nauki przyrodnicze są jedynie wycinkowym przypuszczeniem o świecie. Tak więc to co traktujemy jako „przypadek” jest co najwyżej częścią naszej niewiedzy. Nie musimy nawet wierzyć w teorię ewolucji, ani jej podważać i wystarczy, że zastosujemy powyższe rozumowanie w pełni neutralizujące zarzut, zgodnie z którym przypadkowość ewolucji wyklucza istnienie Boga stwórcy, który mógłby się nią posłużyć.

Jan Lewandowski, październik 2017

Author: Jan Lewandowski

<http://lewandowski.apologetyka.info/inne-tematy/bog-i-przypadek-w-teorii-ewolucji.1046.htm>